

Ed. Małopolska

SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani miszczyć – Lech Wałęsa – I KZD

Polityka w okresie przejściowym

Wypowiedź Bronisława Geremka, przewodniczącego zespołu reform politycznych

Zespół reform politycznych stoi przed niezwykle trudnym zadaniem. Rzecz w tym, że między naszymi aspiracjami do demokracji a oczekiwaniami strony rządowej istnieje głęboka rozbieżność. Zdając sobie z niej sprawę, określamy nasz cel w tych rozmowach jako uzyskanie pewnej dynamiki demokratyzacyjnej. Uważamy, że w czterech dziedzinach można postulować niezwłocznie wprowadzenie mechanizmów, które tę dynamikę uruchomią.

Pierwszą sprawą, którą stawiamy, jest reforma prawa i sądów. Chodzi tutaj zarówno o zniesienie prawa stanu wyjątkowego, utrwalonego w ustawach, jak i – a nawet przede wszystkim – o niezawisłość sądów i sędziów. Jest to podstawowa gwarancja procesu zmiany w sferze politycznej. Debatą musi oczywiście objąć cały system wymiaru sprawiedliwości, a więc także stosunki między sądem, prokuraturą a organami represyjnymi.

Drugą sprawą, na której koncentrujemy naszą uwagę, są środki masowego przekazu. Jest to jeden z głównych monopolów konserwowanych przez obecny układ polityczny. Sytuacja pełnego monopolu w tej dziedzinie jest nie do utrzymania. Z filozofii tego trudnego porozumienia, które próbujemy osiągnąć, wynika, że trzeba zmniejszać pola konfliktowe i tworzyć mechanizmy rozwiązywania konfliktów. Nie jest to możliwe bez demokratyzacji środków masowego przekazu. Celem jest tutaj odzyskanie prawa do niezależnej opinii i prawdziwej informacji, które w pełni realizuje tylko drugi obieg, uzyskanie prawnej podstawy dla inicjatyw obywatelskich w tworzeniu instytucji kultury, w tym także środków przekazu. Chodzi m.in. o niezależny dziennik. Ale podstawową sprawą jest telewizja i radio. Póki nie uzyska się demokratycznie regulowanego dostępu do tych najbardziej masowych mediów, dotychczasowy monopol jednej partii, jednej ideologii i jednego systemu informacji pozostanie nienaruszony. Wreszcie – chodzi o sprawę cenzury.

Trzecią domeną reform politycznych jest życie stowarzyszeniowe. Uważamy, że wolność stowarzyszeń powinna być w taki sposób regulowana prawem, żeby wykluczyć dotychczasową arbitralność decyzji administracyjnych. Jest to niezwykle istotny problem zarówno dla procesu demokratyzacyjnego, jak i dla istnienia „S”. Dopiero jego rozwiązanie stworzy kontekst, w którym „S” będzie mogła i aktować swoje zadania związku zawodowego jako pierwszoplanowe.

I wreszcie czwarta dziedzina – samorząd terytorialny. Po nieszczęsnej kampanii wyborczej do rad narodowych powszechną tajemnicą jest rzeczywi-

sty stan administracji lokalnej i uzależnienie samorządu terytorialnego.

Taki zatem jest nasz program reform politycznych. Jego założeniem jest, że trzeba możliwie konkretnie i szybko wprowadzić w różnych dziedzinach życia publicznego mechanizmy, które potem będą wywarzały to, co nazwałbym dynamiką demokratyzacji.

Ze strony władzy jest oczekiwanie przede wszystkim w jednej dziedzinie – wyborczej, wyraziło je przemówienie generała Kiszczaka, inauguracyjne obrady „okrągłego stołu”. O ile we wrześniu 1988 r. przystępowaliśmy do negocjacji w przekonaniu, że cena za legalizację „S” sytuacji się w domenie gospodarczej i społecznej, to w tej chwili główną ceną są ustępstwa polityczne. Jest to pewien paradoks. Jeżeli władze oczekują, że „S” ma być związkiem zawodowym, to przecież sprawy polityczne powinny pozostawać poza horyzontem legalizacji „S” jako związku zawodowego. Ale jest inaczej.

Niewątpliwie aspiracją Polaków jest odzyskanie prawa do wolnych wyborów. I takie stanowisko „S” musi i będzie reprezentować w rozmowach. Dla mądrej władzy zasada wolnych wyborów powinna być opcją pozytywną. Dlatego że wytworzyłby one parlament rzeczywistycznie przedstawicielski, który byłby instrumentem rozwiązywania konfliktów. A przecież o to właśnie chodzi.

Można natomiast założyć – mówił o tym Jerzy Turowicz – że przejście od systemu totalitarnego do demokracji z trudem daje się pomyśleć jako jednorazowy skok. I dlatego trzeba zastanowić się nad okresem przejściowym. Przejściowym, czyli przy jakimkolwiek ograniczeniu demokracji w chwili obecnej trzeba przyjąć określony w czasie horyzont wolnych wyborów. Ścisłej mówiąc, następne wybory muszą być wolne – albo żadne. Jakkolwiek kompromis miałby zostać zawarty, jakkolwiek miałby być kontrakt, który władza traktuje jako cenę za legalizację „S”, to musi on wytworzyć gwarancje, że następne wybory będą wolne. A zatem musi on już teraz zapewnić wolność zgłaszania kandydatów i wolność wybierania między kandydatami.

Jakie rozwiązania w okresie przejściowym można tutaj przewidywać? Na ogół pies nie decyduje o rodzaju kagańca, jaki sobie nakłada, więc niechaj druga strona o tym myśli. Ale jest pewna granica nie do przekroczenia. Taką granicą jest dla nas jakikolwiek zamysł wspólnej platformy i w spójnej liście wyborczej. Nieprzekraczalność tej granicy stoi w ostrej kolizji z imperatywem reprodukcji obecnego układu władzy. Ten konflikt odmiennych interesów i aspiracji może postawić pod znakiem zapytania – czy nawet uczynić niemożliwym – cały kontrakt prowadzący do legalizacji „S”.

Jeżeli natomiast jakikolwiek kompromis w spra-

— Ciąg dalszy na stronie 2 —

Takie czasy

Bratkowski – obecny, Bujak – obecny, Findeisen – obecny, Turowicz – obecny, Wałęsa – obecny. W budynku Wydziału Socjologii UW na Karowej, gdzie zebrała się nasza delegacja, ktoś sprawdzi listę obecności przed wymarszem do Urzędu Rady Ministrów. „Jesteśmy jedną drużyną – przypomina przewodniczący NSZZ «S» – ta drużyna musi wygrać”. „Zmieniłeś strategię Lechu – żartuje Michnik – dotychczas mówiłeś, że zwycięstwo będzie indywidualne, a porażka – zbiorowa”. Wszyscy się śmieją.

Dochodzi druga, ale nie wyruszamy, bowiem w ostatniej chwili okazało się, że obradom przysłuchować się ma kilkudziesięciu dziennikarzy oficjalnych mass-mediów, podczas gdy nas poinformowano, że wpuszczenie prasy na salę obrad jest niemożliwe. Czekamy. Specjalne wydanie dtv pokazuje w tym czasie do połowy tylko zapelnioną Salę Kolumnową Pałacu Namiestnikowskiego. Ostatnie pertraktacje i w rezultacie dostajemy zgodę na wejście przedstawiciela Serwisu Informacyjnego „S”, dwuosobowej ekipy video z Mistrzejowic (gdańska otrzymała zgodę już wcześniej, również

ekipa naszego radia) oraz fotoreportera.

Na Krakowskim Przedmieściu przechodnie rozpoznają Lecha i tłum wokół nas gęstnieje, im bliżej URM-u tym trudniej nam się przedzierać. Przy ogłuszających okrzykach zaimprovizowanej manifestacji: „Solidarność”, „Nie dajcie się”, „Bądźcie czujni” delegacja strony społecznej wkracza do Pałacu Namiestnikowskiego. Generał Kiszczak wita ją przy wejściu do sali. „Kuroń jestem” – przedstawia się Jacek, „Bardzo mi miło” – odpowiada generał (tę scenę zaserwowała nam telewizja). „Znamy się z korespondencji” – mówi Michnik, „Mam nadzieję, że poznamy się bliżej” – odpowiada generał (to podsłuchałem osobiście).

Wokół okrągłego stołu kłębią się dziennikarze, ekipy telewizyjne, fotoreporterzy. Ktoś pyta: „Gdzie się kończy opozycja, a zaczyna władza?”. Ano popatrzmy. Z jednej strony linię demarkacyjną wyznacza mec. Siła-Nowicki (z delegacji rządowej) ale przy stoliku prawnym jest w naszej, z drugiej – opozycję od władzy odziela dwóch obserwatorów z ramienia Kościółki: ks. Alojzy Orszulik i ks. Bronisław Dembowski. Lech Wałęsa vis a vis gen. Kiszczaka. Z 20-minutowym opóźnieniem spowodowanym przepychankami o dopuszczenia naszych

— Ciąg dalszy na stronie 3 —

Na spotkaniu w Gdańsku 5 II, ostatnim przed rozpoczęciem obrad okrągłego stołu członkowie KKW wysłuchali wystąpienia Tadeusza Mazowieckiego, Bronisława Geremka i Andrzeja Wielowieyskiego, którzy przedstawili stanowiska do negocjacji, przygotowane przez zespoły: związkowy, polityczny i gospodarczy (dwa pierwsze prezentowali w skrócie w swoich wypowiedziach dla TM). Jednym z wyników ożywionej dyskusji na ten temat było przegłosowanie „Instrukcji dla zespołu negocjacyjnego”, określającej granice możliwych ustępstw.

Zebrań ostro sprzeciwiali się zgłoszonej przez Henryka Sienkiewicza rezygnacji z udziału w stoliku górniczym. Jego argumenty, głównie dotyczące traktowania go przez kolegów z kierownictwa Związku, Lech Wałęsa uznał za prywatną. Niedopuszczalne jest – powiedział – wycofywanie się, gdy od początku uczestniczyło się w pracach zespołu. Panowała pełna zgodność, że udział w tych rozmowach jest powinnością wydelegowanych działaczy.

Duże zaniepokojenie wśród przedstawicieli regionów budzą liczne przypadki przedstawiienia do „Solidarności” całych organizacji neozwiązkowych. Wygląda na to, że nie chodzi o spontaniczne tendencje, lecz sterowane próby przejścia związku. Ponieważ nie ma żadnego skutecznego sposobu, by temu przeciwdziałać, można tylko zwracać na to uwagę w prasie „S”.

Strajk w Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów”, rozpoczęty 6 II, został zawieszony w nocy z 8 na 9 II. Wszyscy jego uczestnicy zadeklarowali – na piśmie – że rezygnują z części żądań płacowych, aby wyrazić poparcie dla okrągłego stołu oraz pokazać siłę i jedność strony społecznej.

Bełchatów i okrągły stół

Punktem zapalnym stało się porozumienie zawarte przez OPZZ z Ministerstwem Górnictwa. Przewidywało ono – mówi Mieczysław Borawski, ekspert stolika górniczego – podwyżki płac procentowo najwyższe dla najlepiej zarabiających: dostali ponad 30 tysięcy. Stąd później pojawił się postulat takiej kwoty dla wszystkich. To porozumienie, zdaniem Borawskiego, utrwaliło dotychczasowy bezsensowny system płac i właśnie dlatego było działaniem prowokacyjnym.

Założa na wiecu 26 I przedłożyła dyrekcji postulaty zmiany systemu płac. Dyrektor Drodowski obiecał rozpatrzyć je w ciągu 7 dni. Ale gdy 2 II przyszła do niego 48-osobowa delegacja, przez 4 godziny nikt nie chciał z nimi rozmawiać. Kiedy wrócili, kierownicy uznali tę nieobecność za niesprawiedliwą i zapowiedzieli potrącenia. Wówczas delegacja wyłoniła Komitet Strajkowy, w którym większość stanowią działacze „S”, i ogłosiła pogotowie strajkowe dając dyrekcji czas do 6 II.

Do strajku przyłączyło się 7 tysięcy z 12-tygodniowej załogi. Rozgoryczenie narastało od dawna – Bełchatów słyneć z dramatycznie złych warunków życia i pracy, dyrekcja kopalni odznacza się wyjątkową arogancją.

Negocjacje rozpoczęły się dopiero 8 II rano. Przepychanki płacowe ugrzęzły w martwym punkcie: załoga żądała 28 tys. zł, dyrekcja gotowa była dać 21 tys. plus 5 tys. na poczet trzynastki. Sytuację zaostrzyły kłamstwa Urbana podane w dtv. Na wiecu załogi zwołanym o północy, by uspokoić nastroje, Komitet Strajkowy i Alojzy Pietrzyk (który przyjechał tam poprzedniego dnia) ostrzegali: „To śmierdzi prowokacją”.

Strajkujący byli cały czas w kontakcie z elektrownią „Bełchatów”, gdzie neozwiązki usiłowali wywołać strajk. Tamtejszy Komitet Organizacyjny „S” stwierdził w swoim oświadczeniu, że uważa to za prowokację i nie dopuści do zatrzymania produkcji. Elektrownia miała dostateczne zapasy węgla, wyłączenie pięciu bloków wytykane przez propagandę spowodowała dyrekcja – bez żadnego powodu.

Wreszcie strajkujący górnicy uznali, że są raczej ważniejsze niż przetargi o płace. Zdecydowali się przyjąć proponowaną podwyżkę nawet bez 5 tys. zaliczki z trzynastki. Ustalono, że zawieszają strajk do 28 II, w tym czasie dyrekcja przygotowuje propozycje nowych stawek (wynagrodzenia za styczeń i luty będą obliczane wg zasad sprzed OPZZ-owskiego porozumienia). Okres strajku zostanie opłacony jak czas normalnie przepracowany i będzie zrekomensowany wzmocnionym wysiłkiem w godzinach pracy.

Mówi Alojzy Pietrzyk, szef zespołu górniczego w rozmowach okrągłego stołu, w chwilę po

— Ciąg dalszy na stronie 2 —

Po lekturze ankiety TM

Zdążyć się nieco zdezaktualizować, zanim dostaliśmy odpowiedzi (drukowana była w nr 272 z 23 XI 88). Te z początku roku jeszcze dość często wyrażają pesymizm co do możliwości rozmów z władzami, ostatnie - z końca stycznia - podkreślają, że niektóre wątki już spointowało życie.

Nadeszły 103 ankiety z Andrychowa, Bielska-Białej, Stalowej Woli, Szczecina, Warszawy i Żor: 4/5 naszych respondentów to mężczyźni pracujący w przemyśle. Prawie 2/3 stanowią robotnicy (36 osób) lub technicy (30), w znacznej części zatrudnieni na stanowiskach robotniczych, pozostali to w większości posiadacze wyższego wykształcenia humanistycznego (15 osób) lub technicznego (13). Warto zwrócić uwagę, że 1/3 respondentów nie należy do „Solidarności”, za to wśród 70 osób deklarujących członkostwo jest 22 działaczy, praktycznie wyłącznie zakładowych (tylko jeden regionalny i jeden z podziemnej struktury).

Nie jest to więc próbka w jakimkolwiek sensie reprezentatywna. Niemniej ankieta daje pewną orientację, jakie nastroje towarzyszą początkom negocjacji.

Co miałyby przynieść rozmowy z władzami?

Znaczną większość widzi sens i potrzebę rozmów, wiąże też z nimi pozytywne oczekiwania. Najczęściej - legalizacji Związku, na drugim miejscu - poprawy sytuacji kraju, zarówno w sferze politycznej (demokratyzacja, pluralizm), jak i gospodarczej. Jest to jednak optymizm ostrożny: równocześnie bowiem zwraca się uwagę na konieczność stwarzania faktów dokonanych, przypięrania władzy do muru. Sporo jest postaw niejednoznacznych typu: „trzeba próbować tej drogi, chociaż nie przyniesie oczekiwanych skutków”.

Niespełna 1/4 respondentów twierdzi (przypominamy, że to opinia jeszcze sprzed ogłoszenia terminu „okrągłego stołu”), że siadać do rozmów się nie powinno, podkreśla swój brak zaufania do władz, ich niewiarygodność i nieojaralność jako partnerów. Niektórzy nawet stawiają warunek, by pertraktować dopiero po zmianie ekipy. Odejść powinni Jaruzelski i Rakowski - o nich nasi respondenci mówią zdumiewająco często, natomiast ani razu nie wymieniają Kiszczaka.

Obserwując wydarzenia ostatnich miesięcy, jak oceniasz politykę „S”?

Prawidłowa, słuszna, pozytywna - grubo ponad połowa odpowiedzi zawiera takie określenia bez dodatkowych komentarzy. Inne w uzasadnieniach powołują się głównie na kroki ku porozumieniu, perspektywę rozmów, nacisk na demokratyzację, rozwój komitetów założycielskich. Uwagi krytyczne dotyczą po większej części niedostatecznej informacji, przy czym formułowane są nie w trybie zastrzeżeń, lecz postulatów: „więcej wiadomości o «S» powinno docierać do ludzi”, „trzeba korzystać z każdej możliwości prezentacji”, „częściej takie spotkania jak Wałęsa-Miodowicz”.

Ciekawe, że nieliczne zarzuty zbytniej powściągliwości wobec polityki „S” („jest za mało ofensywna”, „Wałęsa jest zbyt ustępliwy”, „«S» daje się wymanewrować przez rząd”) ilościowo są równoważone przez postulaty rozwagi i ostrożności oraz pozytywną ocenę faktu, że „ta polityka jest

bardziej wyważona niż w latach 80/81”. W sumie opinii negatywnych jest niewiele, motywowane są ponadto małą skutecznością polityki Związku oraz brakiem jednolitego czy też jasnego programu.

W kilku ankietach powtarza się stwierdzenie: trudno ocenić politykę „S”, „bo jej nie znam” lub „nie rozumiem”.

Czy stanowisko „S” jest zrozumiałe dla ludzi?

Tu również dużo jest odpowiedzi twierdzących jak negatywnych. Co prawda „zupełnie nie” pojawia się tylko dwa razy, ale dominujące „nie bardzo”, „nie zawsze”, „nie dla wszystkich” - przy ogólnej nikłej tendencji do krytykowania „S” - można uznać za ujemną ocenę działań propagandowo-informacyjnych Związku. I chociaż część respondentów składała to na karb zbyt małej ilości lub niejasnego formułowania stanowiska „S” w prasie II obiegu, to więcej jest takich, którzy za skok jakościowy uważają debatę telewizyjną Wałęsy z Miodowiczem. Bez dostępu do środków masowego przekazu - jak pisze jeden z respondentów - stanowisko Związku „zle dociera do milczącej większości”.

Co powinni teraz przede wszystkim robić ludzie „Solidarności”?

Zdecydowanie na pierwszy plan wysuwają się działania organizacyjne: odbudowywanie „S” w zakładach, prowadzenie w nich roboty związkowej, przygotowywanie gruntu pod przyszłe struktury zakładowe. Jednocześnie trzeba też oddziaływać na ludzi - pozyskiwać nowych członków, przyciągać, przekonywać do „S” („teraz jest czas przede wszystkim na nauczanie i pedagogizację”, „robić po solidarnościowemu nawet tam, gdzie «S» nie ma”).

Na drugim miejscu wymieniana jest walka o legalizację, presja na zarejestrowanie Związku. Charakterystyczne, że w kilku wypowiedziach pojawia się komentarz „w jakikolwiek sposób”, „pod jakąkolwiek postacią”.

Kolejna, rzadziej już wymieniana grupa zadań ma charakter polityczny: stopniowo odsuwać komunistów od rządzenia, zmieniać system, przygotowywać się do odzyskania niepodległości. Część respondentów za ważną uważa też działalność programotwórczą, w tym w sprawach gospodarczych, wypracowanie przez „Solidarność” własnej wizji przyszłości i prowadzących do niej dróg. Wreszcie po raz kolejny pojawia się kwestia informacji, zarówno „szerszego uświadamiania ludzi o «S»” kanałami związkowymi (np. poprzez zwiększenie ilości gazetek zakładowych), jak i docierania do środków masowego przekazu.

Nasi respondenci (jak wynika z odpowiedzi na pytanie o możliwości poprawy sytuacji w Polsce) nie oczekują zbyt szybkich i dużych zmian na korzyść, zwłaszcza w gospodarce. Swoje ostrożne nadzieje wiążą głównie z „Solidarnością” i porozumieniem z jej udziałem, następnie - ze zmianą systemu, odebraniem PZPR monopolu. Charakterystyczne, że mało kto spodziewa się tu czegoś po władz, tylko 4 osoby mówią, że „to zależy od rządu”.

Najważniejsze, co przebiega w całej ankiecie, to kredyt zaufania dla „Solidarności”. Optymistyczne jest też i to, że nie widać w wypowiedziach zawziętości (nie tylko w treści, ale i w sformułowaniach: najmocniejszy epitet to „komuniści”) ani skrajnych, nierealistycznych oczekiwań.

oprac. B. Dąbrowska

Bełchatów i okrągły stół

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

zawarcia porozumienia z dyrekcją KWB Bełchatów:

Redakcja: Czy tego typu strajki mogą uniemożliwić negocjacje?

Alojzy Pietrzyk: Ten strajk był spowodowany właśnie po to. Moim zdaniem mogłoby do niego nie dojść, gdyby dyrekcja w odpowiednim czasie podjęła rozmowy. Górnicy nie mieli świadomości, że to prowokacja, brak im było doświadczenia. Myślę, że zalegalizowany Związek będzie załatwiał takie problemy bez doprowadzania do konfliktów strajkowych.

Urban mówił, że groził strajkiem w 20 kopalniach na Śląsku.

Powiedziałem: ten strajk może spowodować, że stanie 20 kopalni - jeśli będzie pacyfikacja ZOMO, to napewno staną. Urban przekreślił moje słowa.

Jak oceniasz wyniki z punktu widzenia strajkujących i okrągłego stołu?

Jest to remis. Najważniejsze, że ze strajku wychodzimy z 5-tysięczną „Solidarnością” w kopalni „Bełchatów”.

ITB się doczekał

Czekali od września 1980, gdy po raz pierwszy zapraszał Lecha Wałęsę do warszawskiego Instytutu Techniki Budowlanej. Ale zawsze coś stawało na przeszkodzie. W styczniu, kilka dni przed X plenum, dyrektor na wniosek „S” wysłał do Gdańska zaproszenie. I wreszcie we wtorek 7 II tuż przed 11-tą na trybunie z przyczepą od stara dyr. Węglarz wita „męża stanu, wielkiego Polaka, laureata Nagrody Nobla...”. Owacja zagłusza nazwisko. Wałęsa na wstępie mówi: - Robię wszystko, aby wykorzystać wszelkie szanse dla budowania zgody i lepszej Polski. Myślę, że nie pozwolimy się oszukać.

- Czy pan wierzy, że okrągły stół coś zmieni? - Ja nie wierzę, ale wierzę w was i wierzę w strukturę. Wierzę w Polskę. Na dziś fundamentalną sprawą jest, byśmy się zorganizowali w związek zawodowy, a zarazem jak najszybciej umożliwili zorganizowanie się innym.

- Czy przy stole będą dyskutowane zmiany w statucie „S”? - Ja do tego nie mam prawa. Zjazd określi statut, ja jestem mimo wszystko demokratą.

- Dlaczego „S” spóźniła się na rozmowy w poniedziałek? - Trzeba było walczyć o wejście dziennikarzy z „S”, zaważyliśmy i jak będzie trzeba, jeszcze zaważymy. Wreszta tu nawet nie trzeba walczyć, wystarczy czasami jakieś spóźnienie.

- Dlaczego przy stole nie ma Jedynek z Jastrzębia? - Bo jest Pietrzyk, którego delegował region. Do składu można mieć różne obiekcje. W tej mojej koncepcji ja dobieram karty i Jedynek nie pasował w tali.

- Co pan sądzi o Miodowiczu? - Nie od tego jestem, żebym sądził. Jedno powiem: źle by się stało, gdyby nasz Związek zdmuchnął inny.

Wałęsa swoim zwyczajem jest kokieterijny: - Ja tak nieładnie mówię, ale to jest robotniczy język, który stał się doktorskim językiem. Po 90-minutowym wiece paru osób mówi mi, że Lech jest ostrożniejszy niż w 1981. Ale podobał się wszystkim.

K. Pajka

Polityka w okresie przejściowym

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

wie wyborów zostanie zawarty, niezwykle ważnym jego elementem powinna być pełna jawność: trzeba publicznie i wyraźnie powiedzieć, jaka jest cena, którą płacimy za legalizację „S”. Stanowi to moim zdaniem pierwszy warunek społecznej akceptacji.

Możliwe są różne rozwiązania, w których zasada demokratycznych wyborów byłaby ograniczona, ich przestrzeń jakby ściśnięta. Takim rozwiązaniem może być tzw. lista państwowa, która daje pewne gwarancje stronie rządzącej, natomiast wszystko, co się poza tą listą państwową znajduje, musiałoby być obszarem wolnych wyborów. W ostatnich wyborach lista państwowa liczyła 10% składu sejmu czyli ponad 40 osób. Jeśli przyjąć, że w tych byłaby czterokrotnie większa, to wszystkie pozostałe miejsca mogłyby być przedmiotem wolnych wyborów, w których istniejące partie polityczne także startowałyby do konkurencji. Czy to jest do zaakceptowania dla władzy?

Można także dostrzegać możliwości rozwiązań, stosowanych w niektórych systemach parlamentarnych, a polegających na podziale mandatów w określonych proporcjach. Nie do pomyślenia jest

jednak, żeby jakikolwiek podział mandatów zasadał się na odebraniu obywatelskiego prawa zgłaszania kandydatów czy wyboru między nimi.

Strona rządowa naciska, żeby wybory odbyły się jak najszybciej. To wynika najprawdopodobniej z wewnętrznych układów władzy, a także z jej ocen dotyczących sytuacji w Polsce, a może i sytuacji międzynarodowej. Sądzę, że pospiesznie przeprowadzone wybory nie leżą w interesie procesu demokratyzacyjnego. Po 40 latach, kiedy nie funkcjonowały demokratyczne instytucje, trudno sobie wyobrazić nagłą erupcję kultury politycznej, która by zapewniła natychmiast sensowność wyborów i pełną świadomość, między jakimi opcjami - a nie tylko między jakimi nazwiskami - się wybiera.

Takie są najogólniej sformułowane zasady strategii, z jaką wchodzimy do tych rozmów. Zobaczymy, jakie będą propozycje przedstawicieli władz politycznych PRL, i na te propozycje będziemy reagować. Jedno jest pewne: w sprawie wyborów istnieje granica nie tylko polityczna, ale także moralna, której „S” nie przekroczy. Bo gdyby tę granicę przekroczyła, groziłoby to jej utratą tożsamości.

oprac. P. H.

Wobec perspektywy negocjacji

Wciąż napływają wiadomości o dziesiątkach nowo powstających lub ujawniających się struktur „Solidarności”. Spodziewając się legalizacji Związku dyrekcje niektórych zakładów - nie czekając na odgórne wytyczne - dopuszczają „S” do głosu.

Postuśmy się przykładem Szczecina. W Porcie i WPKM (to zresztą najliczniejsze, obok stoczniowej, organizacje - 1800 i 1000 członków) struktury zakładowe zostały uznane oficjalnie. Dyrekcja Portu na zorganizowanym przez „S” 2-tysięcznym wiece 28 I zadeklarowała, że aprobuje Związek jako partnera w rozwiązywaniu konfliktów w zakładzie i obiecała gąbłoty, dostęp do poligrafii oraz oficjalnej gazety „Portowiec”. Powołano wspólną, złożoną z przedstawicieli dyrekcji i „S” komisję do spraw atestacji stanowisk w Porcie. Obszerne i przychylne relacje z 5-godzinnego wiece zamieściła lokalna prasa. W Wyższej Szkole Morskiej rektor zaprosił członków KO „S” do prac w uczelnianej komisji społecznej. W kilku innych zakładach - jak podaje MKO - prowadzi się nieoficjalnie i

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Takie czasy

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

dziennikarzy - okrągły stół rozpoczyna się.

Mój punkt obserwacyjny mieści się na galerijce wśród oficjalnej prasy. Nie mam identyfikatora ani - niestety - znaczka „S”, ale tamta strona bezbłędnie nas rozpoznaje. „Czy korzystając z ducha porozumienia - pyta jakiś PAP-owiec - mógłbym się dowiedzieć, kto siedzi koło Mazowieckiego?”

Przemówień komentować nie będę, bo każdy mógł ich wysłuchać w telewizji (mówiła mi pani na pocztce, że od 17.30 nie było żadnego klienta), a potem jeszcze przeczytać w gazecie. Może tylko tyle, że naszych słuchałem z przyjemnością, zaś w głosach drugiej strony - choć były i niespodzianki, jak szokujący wyskok Miodowicza w sprawie zniesienia cenzury - co rusz dźwięczała mi nowomowa. A już przemówienia Jerzego Ozdowskiego słuchać było nie sposób, telewizja określiła je jako „teoretyczne” i była to zaiste bardzo łagodna krytyka.

Dziewięć przemówień - tak zaplanowano otwarcie obrad okrągłego stołu. Poza planem dwukrotnie przemawiał mec. Siła-Nowicki. Raz na początku, kiedy wezwał zebranych do uczczenia minutą ciszy dwóch zmarłych w ostatnim czasie w niewyjaśnionych okolicznościach kapłanów, drugi - kiedy pod koniec obrad zabrał głos na dłużej.

Zaczął od tego, że na tej sali nie zasiada reprezentacja całej „Solidarności”, brakuje różnych nurtów (Anna Preczawska, jedyna która zdecydowała się polemizować: delegacji rządowej też nie ma przedstawiciele wszystkich opcji, co nie znaczy, że zamknięta jest przed nimi droga do porozumienia). W delegacji Związku powinni być też przedstawiciele „Solidarności”, jak to określił mówca, „niegrzecznej” (Anna Preczawska: niepokoi mnie to etykietowanie, ten podział). O co chodziło mecenasowi, mogę się jedynie domyślać. „Dziwi mnie bardzo - mówił - że nie widzę tutaj Zbigniewa Romaszewskiego i mec. Jana Olszewskiego”, tymczasem obaj oni wchodzą w skład naszego stolika prawnego. I choć żaden z nich nie ma nic wspólnego z Grupą Roboczą KK, wtajemniczeni mówili, że to jej rzecznikiem był mecenas na tej sali. Tylko dlaczego np. zasiadający przy okrągłym stole Edward Radziejewicz, szef szcześlińskiego MKS-u w sierpniowym strajku miałby być przedstawicielem „S” grzecznej, a dający na to Marian Jurczyk z Grupy Roboczej, który w strajku w ogóle udziału nie brał, miałby reprezentować „S” niegrzeczną - tego nie pojmuję.

W dalszym ciągu swego przemówienia mec. Siła-Nowicki zaapelował, by ujawnić kulisy zbrodni katyńskiej. Wypowiedział się również w kwestii

wyborów: powinny być rzeczywiste wolne w tej części, która dotyczy mandatów dla opozycji.

I jeszcze dziwny incydent. Alojzy Pietrzyk rozpoczął swoje przemówienie tajemniczym passussem: „W pierwsze wręczono mi legitymację OPZZ z jakąś dietą pieniężną w kopercie oraz do tego kawałek blachy. Uważam to za jankies nieporozumienie, bo przez ostatnie 8 lat spotykały mnie tylko represje. Jestem zmuszony oddać to panom z OPZZ”. Przeszedł przez całą salę, wręczył kopertę Miodowiczowi, który mamrotał pod nosem, że to przecież jest odznaka za działalność sportową. Po obu stronach konsternacja, nie bardzo rozumiano, o co chodzi. Z galerii nie widziałem, jaką sumę dały Pietrzykowi nowe związki.

Okrągły stół zakończył się wspólnym obiadem. Wcześniej była półgodzinna przerwa na kawę. Ekipy telewizyjne filmowały głównie „przejawy porozumienia”, wyraźnie inicjowane przez stronę rządową: Miller rozmawia z Bujakiem (podobno okazało się, że... chodzili do jednej szkoły), gen. Kiszczak - pamiętamy: „mogę rozmawiać z każdym” - rzeczywiste rozmawiały z kim się dało. Bujakowi powiedział, że może się zgłosić do MSW po kosztach zarwany zeń przez funkcjonariuszy podczas pamiętanej ucieczki w zimie 1983 roku. Komuś innemu obiecał w ramach protekcji... suchą celę (jakoś wcale mnie to nie rozśmieszyło).

W czasie przerwy Bujak z Frasyńnikiem przedstawili Kiszczakowi listę zarekwirowanego w ostatnich dniach książek i księzek, które „S” chciałaby przysłać. Minister nie powiedział „nie”. Zdziwił się tylko: „Myślałem, że chodzi o pojedyncze egzemplarze wydawnictw, a nie całe nakłady” i zapowiedział, że się nie marnują, czytają je funkcjonariusze jego resortu. Wtedy Frasyńnik zaproponował, by w wzrotem naszej prasy - w „Trybunie Ludu” - zamieścić się podziękowanie.

Gen. Kiszczak zniknął, mówią, że poszedł dzwonić do Wyszynskiego. A ja myślę, że pewnie widać nasza prasa się tutaj równie nieostojnie jak ja.

Rozmowa przyjęcie w ambasadzie PRL z okazji wizyty kardynała Gierka w Watykanie. Niemiecki dziennikarz, który mi to opowiadał, siedział wówczas obok kardynała Wyszynskiego i entuzjastmował się głośno: „Jestem szczęśliwy, że mogłem być świadkiem historycznego spotkania przywódcy państwa komunistycznego z Papieżem, to wydarzenie otwiera nową epokę w stosunkach państwa - Kościół na Wschodzie”. „Cóż robić - odpowiedział bez entuzjazmu Prymas Tysiąclecia - ... takie czasy”. Historia ta przypomniała mi się co i rusz, gdy przemierzając rozległe pomieszczenia gmachu URM, nie umiając wykrzesać z siebie ani entuzjazmu, ani poczucia triumfu. Jan Klincz

Jerzy Wertenstein-Zuławski

„Jestem inny, mam, tato, Czy dostanę w mordę za to?”

Zadymiarze i zgredy

„Solidarność” i młodzież. Rok temu w wywiadzie dla TM powiedziałem, że Związek nigdy nie miał propozycji dla młodzieży. A dziś patrząc na burzliwy rok 1988 muszę powiedzieć mocniej: „Solidarność” znowu młodzież olała.

Niemal wszędzie tam, gdzie były strajki, młodzi ludzie byli w nich wyraźną siłą motoryczną: od Śląska przez Huty po Wybrzeże. Częściowo jest to po prostu naturalne, gdyż następuje wymiana pokoleniowa, a dużą część pracowników przemysłu stanowią ludzie młodzi, ale też strajki często były dla młodych jedynym sposobem wejścia w „Solidarność”, do której zamkniętych, zakonspirowanych na śmierć kregów nie mieli dostępu. Aktywni byli młodzi robotnicy, ale i studenci, i młodzież szkolna. To przede wszystkim oni wywalczyli „Wiosnę”, „Lato”, „Solidarność” i faktyczne uznanie jej istnienia. I niemal wszędzie tam, gdzie były strajki, doszło do konfliktów między młodymi „radykałami” a „wyjadaczami” ze starej kadry. To nie przypadek. I bardzo jest niebezpieczne dla przyszłości Związku, że młodzi dziś czują się oszukani, odrzućeni i wykorzystani. „Na naszych grzbietach ktoś chce załatwić sobie układ z czerwonym” - mówi wielu z nich.

Nikt z nimi nie rozmawia. „Radykałowie”, „gorące głowy”, „prowokatorzy”, „nieodpowiedzialni”, „zadymiarze”, „nihilisci” - tak się kwituje ich pobite plecy, upokorzenia, wyrzucenia z pracy, brak nadziei i nieufność. „Nie będziemy płacić wszystkich kolegów” - ostrzega się. Do szeregu! Dobrzy byli, gdy pierwsi tworzyli społeczny ruch roku 1988, żli, gdy chcą nadal walczyć po swojemu o

cele uznane przez wszystkich, gdy się niecierpliwią.

Niby wszystko wiadomo. Nie mają nadziei, nie mają szans, nie mają praw. Ale czy ci wszyscy, którzy wzywają do umiarkowania i cier, iwości, próbowali kiedyś im wytłumaczyć, dlaczego trzeba powoli? Czy rozumieją, co to dla tych młodych znaczy „powoli”? Oni nie mają mieszkań, zasobów, dochodów ani układów, żeby czekać, aż dojrzeje porozumienie. To ich życie przemija.

Kiedy się mówi działaczom „Solidarności” o młodym pokoleniu - o skinach, punkach, metalowcach, alkoholikach, samobójcach, przestępcach, neurotykach - mówią: „To margines”, bo przecież oazy, bo Kościół, bo młodzież kocha „Solidarność”, Boga i Ojczyznę. I przed oczami mają tę miłą rozgarniętą młodzież z KIK-ów, która czyta „Powściągliwość” i Poppera. Dla mnie ci właśnie są nielotni. O nich nie trzeba walczyć.

Walczyć trzeba o tych, którzy mówią o „Solidarności”: „To też Babilon, jak czerwoni” i o tych, którzy po piekle, jakie tu w swym krótkim życiu przeżyli - biciach, więzieniach, sierocinicach, poprawczakach, upadkach moralnych i społecznych - uwierzyli, że „Solidarność” jest dla nich szansą na życie godne i uczciwe i „stawiali” fabryki, a dziś coraz bardziej w to wątpią.

Walczyć trzeba o tych, którzy mówią „Warszawka znowu załatwia swój interes” lub „Solidarnościowe zgredy nami się posłużyły, ale im jest zbyt wygodnie, by bić się o Związek”. Walczyć trzeba o tych, którzy nocę spędzali na bramach, na przenoszeniu żywności przez blokady, na dotkach półprzytomni po pobiciu, a dziś mówią: „O co walczyłem? Tu jest to samo gówno, takie układy jak u komunistów”.

Może są nierozważni, może nie rozumieją ważnych racji, ale trzeba rozmawiać, trzeba tłumaczyć, trzeba się zdobyć na odwagę otwartego, bardzo ostrego sporu i trzeba włączać zamiast „wyci-

— Ciąg dalszy na stronie 4 —>

— Ciąg dalszy ze strony 2 —>

ostrożne rozmowy z „S”, lecz najczęściej się ją ignoruje. Np. nigdzie nie zaproszono przedstawicieli KO do rozmów o płacach, tocących się w większości przedsiębiorstwach, chociaż niejednokrotnie się o to upominali. Ciekawą metodę presji na dyrekcję zastosował KO „S” w Przedsiębiorstwie Hurtu Spożywczego, gdzie na jego piśmie wniosek Rada Pracownicza postanowiła powołać niezależnego eksperta do oceny polityki płacowej.

Do wyjątków można chyba zaliczyć postępowanie przewodniczącego neozwiązków w Elektrowni Konin, który 1 II wyraził chęć współpracy z KZ „S” i uznał jej legalność. Dyrekcja Huty Lenina, chociaż znowu zignorowała propozycję KO „S” podjęcia rozmów, jednak przyniła oczy na półoficjalne konsultacje z „S” kierownictwem większości wydziałów. Postawę wyczekującą zaprezentował też 3 II wojewoda siedlecki oświadczając delegacji Wojewódzkiej Rady „S” Rolników Indywidualnych, że lokalu nie może przydzielić, ale nie będzie przeszkadzał działalności Rady wobec perspektywy rozstrzygnięcia przy okrągłym stole.

Nie zapominajmy jednak, że typowe są takie postawy jak np. dyrektora Fabryki Maszyn w Radomsku, który zagroził członkom KO „S” karami dyscyplinarnymi i rozplakałował komunikat, że powołanie KO jest „sprzeczne z prawem i nie na czasie”. Po strajku naradziwio „Edy” w Poniatowie 24 I - żądano podwyżki premii stałej i dodatku za uciążliwe warunki oraz zaprzestania utrudnień działalności KZ „S” - dwóch członków KS „postawiono do dyspozycji działu kadry” (jednak gdy ok. 2/3 pracowników wydziału podpisało list w ich obronę, kierownictwo wycofało się z tej decyzji).

O strajkach oficjalne media informują dość obszernie, choć tendencyjnie. Zwracają natomiast uwagę wiadomości o odwoływaniu lub zawieszaniu akcji protestacyjnych wobec rozpoczęcia okrągłego stołu. Uczyniła tak 3 II załoga Łakierni ZM „Ursus” w wyniku mediacji przewodniczącego Rady Pracowniczej i członka RKW „S” Mazowsze Marka Jarońskiego. Komitet Strajkowy WPKM w Piotrkowie Trybunalskim (z udziałem „S”) 5 II odroczył zapowiadany strajk do 9 II; trwa pogotowie strajkowe, autobusy jeżdżą oflagowane. Podobnie w szczecińskim WPKM ze względu na trudności komunikacyjne miasta i rozpoczynające się negocjacje odwołany został bojkot nadgodzin, mimo że przyznane podwyżki uznano za niewystarczające.

Chociaż zapowiedziano już rozpoczęcie okrągłego stołu, SB nie zaprzestała zatrzymań i rewizji, zwłaszcza u członków niezależnych grup nie uczestniczących w negocjacjach.

Najgłośniejszą akcją było rozbiście III Kongresu KPN, odbywającego w lokalu należącem do warszawskiej Akademii Medycznej. SB wkroczyła tam 4 II, gdy przyjęto już uchwałę programową, ale nie wybrano jeszcze nowych władz. Ok. 200 zebranych kazano się rozejść - zdążyli tylko przedłużyć kadencję dotychczasowej Rady Politycznej (której część SB zatrzymała na kilka godzin). Warto dodać, iż nazajutrz Leszek Komuński określił stosunek KPN do okrągłego stołu jako w zasadzie pozytywny, gdyż jest to forma pozwalająca na osiągnięcie pewnych efektów niewielkim kosztem społecznym.

W Warszawie 31 I MO wywołała w odludne okolice nad Wisłą Janusza Bryczkowskiego z Olsztyna, rzecznika Polskiej Partii Zielonych. Zainscenizowano nawet wyciąganie broni przez jednego z funkcjonariuszy, po czym skonfiskowano samochód Bryczkowskiego - nazajutrz oświadczając mu, jakoby nie zapłacił cła i auto przekazano „do dyspozycji urzędu celnego”.

Krajowa Komisja Koordynacyjna NZS oświadczyła 3 II, że okrągły stół powinien rozwiązać sprawy nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, reformy służby i szkolenia wojskowego oraz pluralizmu organizacyjnego na uczelniach. Koniecznym warunkiem porozumienia jest nie tylko legalizacja „S”, ale też „Solidarności” Rolników Indywidualnych i NZS. Delegowano w sumie 10 przedstawicieli Zrzeszenia do stołu głównego, stolika reform politycznych i dwóch podstolików. Odrzucenie tych warunków spowoduje odmowę udziału NZS w obradach.

Napięcie w służbie zdrowia

Komitet Koordynacyjny „S” Warszawskiej Służby Zdrowia w oświadczeniu z 31 I stwierdza, że zapowiadana przez resort regulacja płac jest nie do przyjęcia. Średnie płace w służbie zdrowia za regulaminowy czas pracy winny być równe aktualnym płacom w przemyśle. KK odcina się od pro-

— Ciąg dalszy na stronie 4 —>

W bloku

ZSRR. Za organizowanie zebrań przedwyborczych w Erewaniu, na których jako kandydatów do Rady Delegatów Ludowych wysuwano uwięzionych członków Komitetu Karabachskiego, aresztowano 11 osób.

Związek Dziennikarzy nie wytypował na kandydata do Rady Delegatów jednego z najbardziej bojowych zwolenników piestrojki, redaktora naczelnego „Ogonioka” Witalija Korotyca. Dwaj pisarze, A. Adamowicz i Wasyl Bykow, którzy nie przeszli w swojej organizacji, będą kandydować z listy Związku Filmowców.

Kandydatury zgłoszone przez nowopowstały Front Ludowy Azerbejdżanu na Rzeczą Piestrojki, zatwierdzone na zebraniach przedwyborczych w instytutach naukowych i uczelniach, nie zostały przyjęte przez okręgowe komisje wyborcze. Front Ludowy, któremu władze odmawiają rejestracji, stawia sobie za cel stworzenie w Azerbejdżanie praworządnego państwa i społeczeństwa obywatelskiego. Na początku lutego miał on już ok. 200 tzw. grup poparcia w przedsiębiorstwach i instytucjach.

Rejestracji odmawia się także Ruchowi Demokratycznemu na Rzeczą Piestrojki w Mołdawii, skupiającemu ok. 300 grup obywatelskich. Od lipca w niedziele w Kiszyniowie odbywają się kilkutygodniowe wiece pod hasłami destalinizacji, praw człowieka i swobód narodowych. Zwykle - choć organizowane bez zgody władz - nie były niepokojone przez milicję, jednak 29 I manifestanci zostali zmuszeni do opuszczenia placu w centrum miasta (WAI).

Konferencję założycielską odbył w Moskwie

Stolik gospodarczy

Wprowadzenie prof. Baki, sześć wystąpień z naszej strony, kilkugodzinna dyskusja - pierwszy dzień przy stoliku gospodarczym upłynął głównie pod znakiem prezentacji stanowisk. Nasze postulaty były na tyle ogólne (rzeczywiste równouprawnienie sektorów, ograniczenie administracyjnej ingerencji w działalność przedsiębiorstw, demonopolizacja gospodarki itp.), że ze strony przedstawicieli rządu powtarzały się sformułowania „w wielu sprawach jesteśmy zgodni”. Nawet tak zdawałoby się sprzeczny z programem Baki postulat indeksacji płac i emerytur, tym razem nie wywołał sprzeciwu. Może partyjny ekonomista jest na użytek okręgowego stołu bardziej konyliacyjny, a może sam się przekonał, że „żywiłowa indeksacja” (wymuszenie dużych podwyżek płac w silnych zakładach, nierzadko pod presją strajku) jest dla gospodarki gorszym złem: tempo wzrostu wynagrodzeń w 1988 r. przekroczyło tempo inflacji.

Ta zbieżność stanowisk może jednak w wielu kwestiach okazać się pozorna, bo jak wiadomo diabeł tkwi w szczegółach.

Stanowisko wypracowane przez „S” było swoistym kompromisem między liberałami (optującymi za pełnym rynkiem i prywatyzacją gospodarki) a socjaldemokratami (opowiadającymi się za pewną, niezbędną ingerencją państwa w sprawach makroekonomicznych). Także po drugiej stronie zasiadali przedstawiciele różnych opcji, jak prof. Baka, który chciałby „socjalistycznej gospodarki rynkowej z silnym samorządem” i min. Wilczek, który pytał: „gdzie przedsiębiorstwa z dużym wpływem związków zawodowych i jeszcze większym samorządów doprowadziły do dobrobytu?”.

Środa. Na zaproszenie Gorbaczowa pp. Bakanowie wyjechali na Białoruś odwiedzić rodzinę nie widzianą od 1945. Czy gensek oświadczył wystawi zaproszenia wszystkim Polakom mającym rodziny w ZSRR?

Czwartek. Na konferencji prasowej Nadzib zadziwił uśmiechem, pewnością siebie, wiarą w siłę i morale armii afgańskiej oraz ślusność polityki swojej partii w ostatnich 10 latach. Wniosek: partia ta musi co najmniej współzadzić. Partyzanci zaś ponoć ustalili wszędzie skład Szury (coś jak Rada Państwa) i zapowiadają szybki triumf. Czy tak szybki, jak typują uchodzący z Kabulu dyplomaci nie tylko zachodni, ale i węgierscy? W tolotku Chińczycy obstawili 15 marca jako datę upadku Kabulu, na drugim biegunie są Japończycy: 31 sierpnia.

Piątek. Neil Kinnock z brytyjskiej partii pracy oświadczył, że sukcesy Margaret Thatcher są złudą: udział Królestwa w handlu światowym zmalał od 1979 o 20%, bankructw jest 3 razy więcej itd. „Gdyby laburzyści rządili tak jak ona, zostaliby

5 II Społeczny Komitet Ratowania Wołgi. Przedstawiono tam dokument o katastrofalnym stanie ekologicznym Wołgi i Morza Kaspijskiego.

■ Demonstrację przeciwko urzędowi ds. wyznania mużmańskiego zorganizowała w Taszkencie 3 II organizacja „Islam i Demokracja”. Przybyli na nią również wierni z Tadżykistanu i Kazachstanu.

■ W Wilnie otwarto polski konsul, natomiast w Warszawie nie powołało konsulatu litewskiego - pod protestem w tej sprawie zbierane są podpisy, odbyły się też dwa wiece 27 I i 1 II przed gmachem KC KP Litwy (WAI).

■ W Erewaniu od 1 II skrócona została godzina policyjna, zmniejszono też liczbę żołnierzy na ulicach (WAI).

Węgry. W mieście Godolio w styczniu wniosek o odwołanie jednej z posełek do parlamentu podpisało 4160 osób, co stanowi 15% wyborców. Jest to już trzeci okręg, gdzie zebrano powyżej wymaganych 10% podpisów. Władze oświadczyły jednak, że najpierw muszą sprawdzić ich autentyczność (WAI).

■ Oświadczenie radiowe Imre Pozsgaya z 30 I, że specjalna komisja uznała wypadki 1956 r. za powstanie narodowe, a nie kontrewolucję, zostało nazajutrz ostro skrytykowane przez premiera Grosza: ocenę może przeprowadzić tylko Komitet Centralny, reszta nie widział on żadnych dokumentów potwierdzających taką tezę.

NRD. 26 I umorzono sprawę 12 działaczy niezależnych, oskarżonych o naruszenie porządku publicznego. Zostali aresztowani 15 I w Lipsku w związku z demonstracją w rocznicę śmierci Róży Luksemburg i Karola Liebknechta pod hasłami swobody słowa, druku i zgromadzeń.

Można więc sobie wyobrazić, że w pewnych kwestiach Bace byłoby łatwiej dogadać się np. z Bugajem, a Beksiakowi z Wilczkiem.

Nie będzie tematów tabu - zapewnił na wstępie prof. Baka. I tak zgodził się rozmawiać też o nomenklaturze, ponieważ - jak powiedział - rozwieje to mity, jakie wokół niej narosły. Ze szczególną radością przyjął natomiast propozycję wspólnego stanowiska w dziedzinie zadłużenia. Nasza strona uznała za pilne podjęcie starań o uzyskanie zgody na czasowe ograniczenie obsługi długów i uzyskanie wsparcia kredytowego - „w przypadku całkowitego porażenia”. Wyniki obrad stolika gospodarczego będą wszak siłą rzeczy uzależnione od rozmów przy stoliku politycznym i związkowym. Ze szczególnym naciskiem mówił o tym na konferencji prasowej szef naszej delegacji, prof. Trzeciakowski.

Stronę „S” reprezentuje 18-osobowy zespół, przewodniczy prof. Witold Trzeciakowski. W skład naszej delegacji wchodzi członkowie władz regionalnych „S” i KKW: Grażyna Staniszevska (Bielsko-Biała), Zbigniew Bujak (Warszawa), Macyszta Gil (Kraków) oraz naukowcy - doradcy i eksperci „S”: Janusz Beksiak, Ryszard Bugaj, Helena Góralska, Cezary Józefiak, Jan Mujzej, Jan Rosner, Andrzej Stelmachowski, Tomasz Stankiewicz, Andrzej Topiński, Irena Wójcicka. Ponadto: Andrzej Wieczorek, przewod. Rady Pracowniczej W-skich Zakładów Telewizyjnych i prezes Stowarzyszenia Działaczy Samorządu Pracowniczego, Gabriel Janowski, vice przew. NSZZ RI „S”, Andrzej Wielowiejski, sekretarz warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, Aleksander Paszyński, prezes „Muratora” i Towarzystwa Gospodarczego.

Tydzień w tydzień

1 - 7 lutego.

przez prasę ukrzyżowani” - grzmiał Kinnock.

Sobota. Ideolokonferencja PZPR doszła do wniosku, iż „tylko socjalizm stwarza szanse cywilizacyjnego awansu Polski”. Od cywilizacji totalnego kolektywnego rozkładu wolę jednak powrót do prywatnej jaskini.

Poniedziałek. Z pierwszej w życiu wizyty na konferencji Urbana w centrum „Interpressu” wyszedłem wstrząśnięty: po ścianie taży karaluch. Treść konferencji - po ceremonialnym pierwszym dniu obrad - także ceremonialna i nie dziwię się Urbanowi, że powtarzał: nie będę wyprzedzał wyników okrągłego stołu. Nazajutrz na „normalnej” konferencji (na którą nas oczywiście nie wpuszczono) rzecznik był już znacznie bardziej konfrontacyjny.

Wtorek. Sandiniści zaapelowali do państw Ameryki Środkowej o współpracę z USA w walce z narkotykami. Dodali, że poprawa stosunków Nikaragui z USA jest „nieunikniona” i pochwalili Busha. Przez narkotyki do nowej polityki? K. Pajka

Zadymiarze i zgredy

— Ciąg dalszy ze strony 3 —>

nać” szczeniaków. Bo to coraz bardziej jest ich Związek. Związek tych, którzy w roku 1980 mieli po 12-16 lat.

Wielu ludziom w Polsce - i, jak się coraz bardziej okazuje, po obu stronach konfliktu - wydaje się, że można dyrygować morzem. Czują się tego morza władcami. Może się jednak okazać już niedługo, że gdy będzie potrzeba, by morze poparto, zaszumiło lub uspokoiło się, wyciszyło, ono będzie falować po swojemu - obco obojętnie wobec wszelkich dyrygentów, bo nikt nie rozmawiał, nie tłumaczył, co się robi, po co i dlaczego.

Jerzy Wertenstein-Żuławski

Przepraszamy autora za to, że tekst drukujemy z miesięcznym opóźnieniem.

— Ciąg dalszy ze strony 3 —>

ponowanych przez neozwiązki form protestu, uderzających głównie w pacjentów, a nie we władze.

Liczne placówki służby zdrowia podjęły akcje protestacyjne polegające na wywieszeniu flag i transparentów. I tak np. w Specjalistycznym Psychiatrycznym ZOZ przy Dolnej w Warszawie od 30 I na parkanie i budynku szpitala wiszą transparenty protestujące przeciwko głodowym zarobkom. Wzniesione zostało 1 II oflagowanie budynków i samochodów Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Poznaniu oraz wszystkich jego podstacji.

Już można się nazywać „Solidarność”

Sąd Najwyższy orzekł na rozprawie rewizyjnej w sprawie rejestracji „S” w lubelskich zakładach „Etob”, że związek zawodowy może mieć w nazwie słowo „Solidarność”, i nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy przez instancję wojewódzką.

■ „Uznając istnienie i trwanie ZPAW wraz z Zarządem, obdarzonym mandatem zaufania, zgłaszamy do wpisu do rejestru stowarzyszeń Związek Polskich Artystów Plastików. Jednocześnie wzywamy członków Zarządu i wszystkich Kolegów do udziału w komisjach organizacyjnych” - deklarację tę, uchwaloną 28 I, do dziś podpisało ponad 200 osób. Wcześniej, 23 I ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło wniosek Jerzego Puciaty i Janusza Eysymonta (prezesa i wiceprezesa ZG ZPAW) o anulowanie decyzji z 1983 r. delegalizującej Związek.

■ Skierowany do gen. Kiszczaka protest przeciw pobiciu przez „nieznanych sprawców” trojga znanych z sympatii dla „S” pracowników Instytutu Filologii Polskiej UJ w grudniu i styczniu podpisało ponad 600 osób. Na wiece w Instytucie 1 II przyjęto rezolucję żądającą energicznego i skutecznego śledztwa.

■ Warszawska „Kultura” pod znanym tytułem „Nie wierzę jeszcze Wafesie” opublikowała zapis rozmów zakładowego „okrągłego stołu” w FSM w Bielsku Białej, gdzie rzekomo miał reprezentować „S” Eugeniusz Widyna. KZ „S” FSM w Bielsku-Białej oświadczyła 26 I, że nie został on przez nikogo do tego upoważniony, nie był też nigdy członkiem tutejszych tajnych ani jawnych struktur.

(Wiadomości, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą ze źródeł własnych oraz „SIS” nr 20.)

Sprostowanie. W sprawozdaniu z posiedzenia KKW 20-21 I w TM nr 279 (pechowy dla nas numer) znalazło się kilka przeinaczeń i jeden bardzo poważny błąd - w kwestii indeksacji płac. Indeksacja czyli mechanizm zwiększania zarobków w miarę wzrostu kosztów utrzymania jest dziś jednym z najważniejszych postulatów polityki społecznej „S”. Zgadzać się co do tego, członkowie i doradcy KKW dyskutowali o sprawach szczegółowych, co nasz sprawozdawca mylnie zinterpretował jako brak poparcia dla indeksacji. Wszystkich serdecznie przepraszamy za ten błąd.

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacił (w tys. zł.): XXX STA - 2; Dusia - 1; Hrabina - 4,5; Pani Z. - 1; Drożdże - 1; TW - 5; 3 M - 10; a także: Dom Polski w Seattle na działalność charytatywną - 200 USD; Onufry dziękuję KKN za 500; 27 dziękuję Paw - 1 paczka; MWP dziękuję Marcelowi za 100 000; S-ka dziękuję RUS-owi za 200 DM. Dziękujemy!